

Aneks

**Przemowa przy złożeniu do grobu ciała ś[więtej] p[amięci]
W. Imci Księdza Franciszka Zabłockiego, proboszcza końskowolskiego
przez ks. Seweryna Wedykowskiego p[roboszcza] m[arkuszowskiego],
k[anonika] k[atedralnego] l[ubelskiego] miana
dnia 12 września 1821 roku w Końskowoli**

Opracował Jacek Wójcicki

Laudavi magis mortu[os] quam viventes. Ecl. IV [2]

Chwaliłem bardziej zmarłych jak żyjących. Słowa Eklezjy[jasty] Pań[skiego]

Ta jest między zmarłymi a żyjącymi w zasłudze pochwał różnica, iż człowiek w trumnie wiemy, w czym był dla społeczności użyteczny lub szkodliwy. Przeciwnie za życia: siłaż razy piękne młodości postęпки splamiły wieku męskiego lub starego wady?

Dzień zaś śmierci, uwieńczając statecznością życia cnoty, dowodzi, że nie przestał być dobrym, kto nim być zaczął.

Takim był ów mąż, którego śmiertelne zwłoki w tej tu trumnie złożone widzimy, mając być wkrótce ręką czasu zasklepione w ziemi, dotąd, póki trąba anioła nie powoła go z nam po skończonym tym życiu śmiertelnym na dzień ostatni, światu i ludziom niemylny.

Nic by mi nie pozostało mówić nad to, co wymowne usta w dniu dzisiejszym każącego⁸⁵ na pochwałę ś[więtej] p[amięci] W. Imc Ks[iędza] Franciszka Zabłockiego p[roboszcza] k[ońskowolskiego] wyraziły, gdyby dawna moja z zmarłym teraz przyjaźń i związek w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w województwie lubelskim nie zniewoliły mię oddać hołd cnotom i przymiotom jego przynależny.

Jakoż, pominąwszy tego znakomitego męża w literaturze dla kraju przysługi: owe zabawne dzieła teatralne, w których geniusz jego wygórował, a które są i będą dobrze myślących i z gustem zabawą i rozkoszą; ów przekład z francuskiego dzieła w pięciu tomach Saint-Réala⁸⁶, gdzie przyjemnych obrazów piękność czuć się na każdej karcie daje każdemu miłośnikowi starożytności, zawód jego był stanąć u styru wysokiej magistratury, jaką kiedyś była Komisja Edukacyjna, przy której lat kilkanaście z chwałą przyjęte pełnił obowiązki⁸⁷.

Z odmianą losu ojczyzny, nie mogąc przenieść na swym sercu po stracie jej żalu, w obcym więc kraju pozbyć się go usiłował. Udał się przeto do Rzymu⁸⁸, gdzie poznał próżność świata

⁸⁵ WMci Ks. Pieńkowski proboszcz kurowski miał kazanie [przyp. autora].

⁸⁶ Zob. [C. V. de] Saint-Réal, *Dzieła... przekładania Franciszka Zabłockiego*, t. 1–5, Warszawa, P. Dufour, 1778 [t. 1–3]–1779 [t. 4–5].

⁸⁷ Zabłocki był protokolistą Komisji Edukacji Narodowej od 1774 roku.

⁸⁸ W połowie 1795 roku, częściowo niewątpliwie z obawy przed represjami za udział w insurekcji kościuszkowskiej.

tego, powziął do stanu duchownego powołanie i w tej stolicy Kościoła prawowiernego sposobił się w naukach duchownych, i tamże poświęcony został, przechodząc stopniami na kapłana.

Powróciwszy do kraju⁸⁹, od lat młodych zaszczycony względami JO Ksiąząt Czartoryskich, których dom słynie zawsze jedynym dla uczonych rodaków przytulkiem, przyjął tutejszej parafii obowiązki⁹⁰.

Czuł dobrze ich ważność, gdy pomimo chlubne zasług swoich zaszczyty, powszechną z nauk wziętość i wiek swój sędziwy, jak ów Fénelon lub Massilon, nie uchylał się od posługi ewangelicznej dla parafii końskowolskiej, często dojeżdżając do chorych w owych momentach okropnych, gdzie prawowierni w osobie pasterza anioła widzieć się zdają. Nauczał przy tym owieczki swoje po większej części sam przez siebie i budował własnym przykładem, a tak czułym będąc o ich duchowne dobro, wspierał cierpiącą ludzkość bez chlubny i próżnego o niej gadania.

Był albowiem człowiekiem poczciwym, skromnym, obyczajów łagodnych i umysłu jednostajnego. W zdaniach i postępkach swoich filozof wyjęty do ambicji. Dusza jego wspaniała nie zwykła się była czołgać do wypraszenia dobrodziejstw lub zaszczytów, na które sprawiedliwie zasłużył. Czczony był od przyjaciół; a któryż złośliwy człowiek ma przyjaciół prawdziwych! Słowem, dobry był obywatel, dobry kapłan, dobry pasterz, jakiego tylko diecezja lubelska mogła życzyć sobie.

Te to kwiaty pochwał dorywczo z życia jego zebrane, które tu przy tym zostawiam grobie, bodajby świeże długo na ziemi były, jak ów chwały wieniec, który, przeniósłszy się z tego życia do wiecznego, nie wątpię, że z rąk stwórcy odebrał.

Chrześcijanie! Przekonani, że to życie na ziemi doczesne krótką jest podróżą, za cóż nie poglądnacie na cel wyższy przeznaczenia swego: złączenia się z Bogiem, mając przed sobą tyle śmierci obrazów, oto i ten jej przedmiot, na który z żalem patrzymy? Na próżno śmierć od siebie oddalamy, każdy moment ją do nas zbliża: młodość niknie, lata prędko lecą, jesteśmy podobni do wód, które wpadają w morze, nie powracając do swego źródła.

Inaczej czuł i myślał ś[więtej] p[amięci] Franciszek Zabłocki p[roboszcz] k[ońskowolski]. Już on od kilku lat, zdrowym jeszcze będąc, ostatnie woli swojej uczynił rozrządzenie, wierząc, że jest śmiertelnym, nie wiedzący dnia i godziny, a czując zbliżający się moment ostatni swego zgonu, starał się być opatrzonym ś[więtymi] sakramentami na drogę wieczności.

Takowa śmierć przed Bogiem jest chwalebna i szczęśliwą rokuje przyszłość. A jeżeli pozostały jeszcze jakowe jego ułomności, za które się teraz Bogu wyplaca, westchnijcież za nim do niebios, mówiąc: „Boże, niech mu Twa światłość przyświeca z świętymi Twymi, albowiem pełen jesteś miłosierdzia! — *Lux aeterna luceat ei cum sanctis suis in aeternum quia pius es*”.

⁸⁹ W roku 1797.

⁹⁰ Od grudnia 1800 roku, po Grzegorz Piramowiczu, w wieku niespełna 49 lat (ur. 2 I 1752); tu zmarł 10 IX 1821. Zob. *Kalendarium życia i twórczości; Aneks do Kalendarium*, w: *Teatr Franciszka Zabłockiego*, opr. J. Pawłowiczowa, t. 5: *W stronę teatru muzycznego*, Wrocław 1996, s. 327–431.